

# ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 33 (156)

Włocławek, 15—21 sierpnia 1948 r.

Cena 5 złotych

## Moc Jezusa nad przyrodą

Wiew odrodzenia. — „Odniescie, coście widzieli“. — Woda i wino. — Burza i cisza. — Pięć tysięcy ludzi i pięć bochenków chleba.

Jak potoki do jeziora spływały na puszcze do św. Jana tłumy ludzi. Dusze spragnione pokoju, tęskniące za życiem czystym, szukające Boga wyczuwały, że w twardych słowach wielkiego pustelnika znajdują prawdę Bożą. Wielu z młodych o sercu zapalnym i gorącym porywie zostało na puszczy. Równocześnie z miast galilejskich szedł świeży wiew odrodzenia. Szły wieści o cudach Jezusa. Uczniowie Jana zaniepokoił się. Może ten nowy prorok przyćmi sławą swoją ich nauczyciela? Ale Jan wiedział kim jest Jezus. Wiedział, że Jezus ma rósć a on się umniejszać. Dlatego posłał uczniów do Zbawiciela. Niech się naocznie przekonają.

### CUDA DOWODEM BOSTWA.

Jezus odsyła ich do Jana z prostą odpowiedzią „Odniescie Janowi, coście widzieli: Ślepi widzą, głusi słyszą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, ubogim ewangelię opowiadają“.

Jezus dokonuje cudów. Te nadzwyczajne wypadki same mają dowodzić kim jest Mistrz z Nazaretu. Właśnie na nie powołuje się Jezus.

I wówczas i teraz cuda Jezusa stały się dowodem Jego Bóstwa. Nikodem wyznał otwarcie: nikt takich rzeczy sam od siebie nie czyni.

A Pan Jezus wyraźnie na cuda swoje się powołuje:

— Jeśli mnie nie wierzycie, wierzcie uczynkom moim.

Bóg jako Stwórca wszechświata jest jego bezwzględny panem. Mądrość Boża ustanowiła światu porządek, nadała cele i prawa. Cała przyroda musi się im poddać. Od wieków te prawa istnieją. Dzięki ich regularności może człowiek odkrywać ich istnienie. Może mierzyć czas, przewidywać skutki. Może też wykorzystywać je. Dokonywać pewnych doświadczeń. Ale nie w mocy ludzkiej zmieniać czy zawieszać prawa. Nie zmieni człowiek prawa ciężenia. Może tylko wykorzystać inną większą siłę, która by pokonała słabszą. Stąd i samoloty mogą się swobodnie poruszać w powietrzu.

### NIEOGRANICZONA POTĘGA I MOC.

Ale zawiesić prawa może tylko Bóg. Chwilowe zawieszenie działania niezmiennego prawa nazywamy cudem.

Jezus dokonywał cudów, aby stwierdzić przed ludźmi swoją Boską władzę. Robił to na oczach wszystkich — wierzących i niewierzących uczonych i prostaczków, aby się wszyscy mogli przekonać o Jego boskiej nieograniczonej potędze i mocy.

A władza Jego jakżeż była rozległa. Obejmowała i zjawiska przyrody i niemoce ludzkie i samą nawet śmierć.

Oto niektóre z nich.

Jezus zasiada pierwszy raz w większym gronie ludzkim. Jest właśnie wesele. Zabrakło wina. Najśw. Matka zwraca się do Ukochanego Syna z przedziwnie prostym oświadczeniem czy prośbą: Synu, wina nie mają. Jezus przemienia na Jej prośbę wodę w wino. Dobroć Zbawiciela połączyła się z Jego wszechmocą. Wystarczyło tu współczucie i Jego Boska wola.

Że nie dla jakiejś ludzkiej popularności tylko dokonał Jezus tego cudu dowodzą końcowe słowa Ewangelisty opisującego to zdarzenie: I uwierzyli weń uczniowie Jego.

### RATUJ, BO GINIEMY!

Wszędzie, gdzie niebezpieczeństwo zagrażało Apostołom ze strony żywołów, Jezus przychodził z pomocą. Oto po trudzie nauczania płyną uczniowie ze swym Mistrzem przez jezioro, by się dostać na drugi brzeg. Nagle zerwał się wichor, rozpetał bałwany, wałęsali się jedne na drugie jak rozsłalały. Potargały na strzepy płótno żagli, połamały jak zapałki wiosła. Z ostatnim masztem, który bluzgnął w wodę prysnęła i ostatnia wiara w ludzkie siły. Wtedy uczniowie przypadają do Jezusa. Krzyk rozpaczliwy wydiera się im z piersi:

Panie ratuj nas, giniemy!

Wtedy podnosi się Jezus. Staje na dziobie przechylającej się łodzi. Wyciąga władcą dłoń nad wzburzone fale. Nakazuje im natychmiast się uciszyć. I nagle staje się rzecz niespodziewana, niewyjaśniona ludzkim rozumem. Cisza zalega na całym jeziorze. Apostołowie, cali w oczach. Patrzą na Mistrza. Rośnie w ich myśli ogromna świadomość, która zapełnia im całą duszę: tak jesteśmy blisko Niego, a przecież to Bóg. Czyliż komu innemu byłyby wiatry i morza posłuszne?

Albo ktoż zdoła nakarmić pięć tysięcy ludzi zgłodniałych, wyczerpanych drogą pięciu bochenkami chleba. I jeszcze zebrać dwanaście koszy ułomków? I nikt tu nie może ulec złudzeniu. Za dużo ludzi i zbyt rzeczywista to dolegliwość — głód.

### WIERZCIE UCZYNKOM MOIM!

A tak było nieraz. Te trzy charakterystyczne zdarzenia dowodzą, że Jezus miał bezwzględną władzę nad przyrodą. Mógł zawieszać prawa nią rządzące. Widać, że był jej panem. Tak też pojmowali Jego najbliżsi. A Jezus — taką świętością jaśniejący — nie prostował tych przekonań. Owszem podkreślał — jeśli mnie nie wierzycie wierzcie uczynkom moim.

X Dr Mirski.



# W zgodnym rytmie miłosierdzia biją serca ludzkie

(Z podróży po diecezji)

Decyzja została powzięta szybko. Po ustaleniu terminu i godziny wyjazdu o godz. 7-ej rano opuszczamy Włocławek, by zobaczyć co się dzieje na koloniach i półkoloniach Caritasu w diecezji włocławskiej.

Kierujemy się karetką „Caritasu“ w

## SOMPOLNO.

Pierwsze miejsce odwiedzin to Sompolno pow. Kolskiego. Po przywitaniu się z ks. kanonikiem Lambertem Ślisińskim, opiekunem głównym półkolonii, udajemy się do dzieci. Znajdujemy ich na łące. Jest ich 50-ro w wieku od 7 do 12 lat. Ks. dyrektor Cieślak wraz z prezesem Gniazdowskim przeglądają książki. Wynika z nich, że dzieci na półkolonii otrzymują w pożywieniu od 2500 do 3000 kalorii tj. tyle, ile gdzieindziej otrzymują dzieci na koloniach. Pożywienie otrzymują trzy razy dziennie, a że dobrze są odżywiane widać to po twarzach, humorze i szybkich ruchach.

Ja w międzyczasie łapię kierowniczkę półkolonii p. Irenę Jaworską oraz prezesa parafialnego „Caritasu“ p. Stanisława Krzyżka i interesuje się stanem materialnym dzieci. Jest to dziatwa pochodząca z rodzin, znajdujących się w wyjątkowej nędzy. Śród niej znajdują się 4 sieroty i 13 półsierot.

Czynności urzędowe zostały zakończone. Sompolno może być dumne z dokonanego dzieła. Zaopiekowało się biedną dziatwą należycie. Można było już jechać dalej. Ale trzeba przecież jeszcze pogawędzić z dziećmi.

Rozmowę rozpoczyna ks. dyrektor

stronę Brześcia Kujawskiego. Trafiamy po długim okresie deszczowej pogody na pierwszy, ładny i słoneczny dzień. Z pół kujawskich dolatuje brzęk kos, zapach chleba i dusząca woń łubinu. Mijamy szybko Brześć, Radziejów i Piotrków Kujawski.

Cieślak. Wypytuje o wszystko to, co dzieci może zainteresować, badając jednocześnie ile i jakie wiadomości przez dziatwę zostały na półkolonii zdobyte. Nie brak i momentów wesołych. Dowiadujemy się więc, że dzieci są grzeczne, ale „w kratkę“ tj. raz tak, a raz inaczej.

Szczególnie wesoły wybuch śmiechu towarzyszył, jednej odpowiedzi. Kiedy ks. Dyrektor zapytał, dlaczego są urządzone kolonie i półkolonie, jeden z malców poważnie odpowiada:

— Żeby kozów nie paść!

Wśród ogólnej radości następuje rozdawnictwo czekolady, dar Polonii Amerykańskiej. Każde dziecko otrzymuje po tabliczce. A potem jeszcze jedna uciecha. Wspólna fotografia. Jadący z nami mistrz sztuki fotograficznej p. Kuligowski wymierza odległość, mówi do siebie: „dobrze, doskonale“ i chwytą różne ciekawe momenty.

Czas jednak szybko ucieka. Przed nami jeszcze wiele kilometrów, wiele miasteczek i wsi. Żegnani serdecznie przez dziatwę, składając podziękowanie kierownictwu półkolonii, a zwłaszcza ks. kan. Ślisińskiemu wsiadamy znów do auta.

## GOSŁAWICE.

Przejeżdżamy przez Ślesin i przez jego historyczną bramę Napoleońską, mijamy Wąsosze, położone na wzgórzu nad pięknym jeziorem. Na skrócie do Gosławic widzimy kaplicę przydrożną, znajdującą się w budowie i wreszcie wjeżdżamy do Gosławic.

Tutaj nie ma kolonii czy też półkolonii. Znajdują się tu natomiast dzieci z Włocławka umieszczone u rodzin zastępczych.

Nie chcąc przeszkadzać rodzinom w obiedzie, korzystamy z uprzejmości ks. Hytrego i zwiedzamy szczegółowo kościół zbudowany przez biskupa Lascarisę w 1440 roku. Około 70 lat temu kościół został zeszpecony przez dążność do neogotyku. Piękną barokową wieżyczkę usunięto. Kościół posiada stare charakterystyczne baszty i zbudowany jest w formie równoramiennego krzyża. W krypcie w oddrzwiach widoczne są śla-

dy pozostałe po ostrzeniu szabel rycerzy, idących na bój. Wewnątrz nadzwyczaj ciekawa budowa. Cały kościół wsparty jest na jednym filarze, a takich kościołów jest przecież nie wiele. Niemcy kościoła nie zniszczyli, twierdząc że zbudowany został przez Krzyżaków. Obraz M. Boskiej Częstochowskiej został zachowany, dzięki uchronieniu go przez kościelnego. Napisy natomiast zostały zamazane. W kościele samym znajdował się przejściowy obóz Hitler-Jugend. Niemieckie dziewczyny spały w nim, prały itd. Zainteresowanie nasze wzbudza starożytna chrzcielnica oraz łuki na sklepieniach zakończone herbami biskupów kaliskich. Na ambonie rzeźby głów: kard. Hozjusza, ks. Antoniewicza, ks. Wujka i ks. Skargi. Cały kościół posiada charakter obronny. Dzwony z XVI wieku.

Po wyjściu z przepięknego kościoła

rozpytujemy ks. proboszcza o dzieci. Ogółem na terenie parafii znajduje się u rodzin zastępczych 12-ro. Najciekawsze jest to właśnie, że dziatwę zabrały do siebie rodziny mniej zamożne robotnicze. Oto robotnik Koprowski kupił dziecku, którym się opiekuje, sukienkę i buciki, chociaż zarobki jego są szczupłe.

Postanawiamy odwiedzić jedną chociaż rodzinę. Wpadamy na chwilę do robotnika zatrudnionego w gorzelni miejscowej p. Adama Marczaka. Przyjął do siebie jedno dziecko. W mieszkaniu czyściutko i miły dla oka porządek.

Dziecko zdrowe, wciąż przesiaduje na kolanach u „tatusia“. Aczkolwiek na początku płakało, znalazłszy się nagle u obcych i w innym otoczeniu, dziś o powrocie do Włocławka nie chce słyszeć. Dobrze mu tu jest. Znalazło „mamusię“ i „tatusia“. Ma także „siostrzyczkę“, z którą bawi się przez cały dzień.

Wruszeni jesteśmy tym przywiązaniem dzieci do ludzi obcych i sercem ludzi, którzy sami nie wiele zarabiają, a jednak potrafią podzielić się swym dobrem z ludźmi w większej biedzie znajdującymi się. Na pamiątkę zabieramy ze sobą kilka zdjęć fotograficznych.

Dowiadujemy się również, że ks. proboszcz stale odwiedza wszystkie rodziny i bada warunki w jakich się znajdują dzieci. Wszędzie jest porządek, dzieci są zdrowe i zadowolone.

## KONIN.

Znów pożegnanie i jazda dalej. Jedziemy szosą na której w długim, zda się niekończącym, szeregu ustawionych jest ponad 150 wozów. To Marantowice — fabryka brykietów, a wozy wraz z rolnikami oczekują na swą kolejkę otrzymania brykietów.

Po pewnej chwili wjeżdżamy do Konina. Rzuca nam się w oczy słup kamienny, stojący przed kościołem. Słup ustawiony w IX wieku stwierdza, że w tym miejscu znajduje się połowa drogi między Kaliszem a Kruszwicą.

Wraz z ks. dziekanem Perlińskim udajemy się na kolonie. Trafiamy na obiad. 130 dzieci usadzonych przy stołach zjada smacznie kapuśniak z kielbasą i kluski ze serem. Najmłodsze z dzieci liczą 3, a najstarsze 15 lat. Rozpiętość wieku duża. Kierownictwo sprawuje sekretarz Oddziału Caritas p. Wolski, a opiekunką jest p. Dębowska. Po obiedzie udajemy się wraz z dziatwą na łąkę, by tu zabawić się trochę. Oto dziewczynki tworzą koło. Zabawa w „piękną Ulijanke“. Daleko biegnie po polach i łąkach konińskich melodia i



# Poszukiwanie drogi do szczęścia

Poznaliśmy cel naszego życia: jest nim niebo, wieczne uwielbianie Boga i zarazem własna szczęśliwość. Ale teraz powstaje nowe decydujące pytanie: Jak osiągniemy ten cel, jaka jest droga do nieba? — znów mamy całkiem jasną, trzeźwą odpowiedź: Musimy pełnić wolę Bożą. To jest droga do nieba. Jedyna. Ale też bezwarunkowo pewna.

Wola Boża: czego Bóg chce od nas? Trzech rzeczy: żebyśmy wierzyli w jego naukę; żebyśmy zachowywali jego przykazania; żebyśmy używali jego środków łaski. Te wielkie zadania życiowe będą przedmiotem niniejszych rozważań. Dzisiaj przyjrzymy się Marii — żywemu przykładowi, w którym widzimy te zadania życiowe w wybitny sposób urzeczywistnione. Wola Boża! To była jedyna myśl, która miała nad sercem Marii władzę przez całe życie. I co tak głęboko i wyłącznie żyło w jej sercu, to jakby samo ze siebie cisnęło się na jej usta: „Oto ja służebnica Pańska“. Tylko wola Boża, poza tym

nic! Dlatego jej dusza w ziemskim obleczeniu jest napełniona błogosławieństwem i dlatego Maria mówi: „Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody“. Gdy raz usta człowieka wielbiły ją jako błogosławioną, Zbawiciel słowa te przyjął za swoje i dodał to tak pełne dla nas znaczenia powiedzenie: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i pełnią je“, t. j. którzy pełnią wolę Bożą.

## WOLĘ BOŻĄ WYPEŁNIAĆ!

Dzisiaj ograniczymy nasze rozważania do tysiącletnich doświadczeń, że bez Boga również tu na ziemi nie ma szczęścia i że z drugiej strony każdy już tu na ziemi jest szczęśliwy, kto wolę Bożą naprawdę wypełnia. Byłoby bardzo powierzchownym i mechanicznym ujęciem naszego życiowego i chrześcijańskiego powołania, gdybyśmy je tak pojmowali: muszę teraz wyrzec się pewnych przyjemności życiowych i wziąć na siebie pewną sumę nieprzyjemności, a za to otrzymam na końcu

mego życia miejsce wypoczynku w niebie — podobnie jak kamieniarz, który w ciągu tygodnia tyle a tyle metrów kubicznych kamienia potłucze i za to w sobotę wieczorem otrzyma jako wynagrodzenie odpowiednią sumę pieniędzy. Nie, między naszym powołaniem życiowym i wieczną nagrodą niebieską jest wewnętrzny związek: gdy moja wola zgadza się z wolą Bożą i w ten sposób pomagam urzeczywistnić plan, który Bóg ma względem mnie, wprowadzam szczęście w moją duszę.

## SZCZĘŚCIE TO SPOKOJ DUSZY.

Bo szczęście żadną miarą nie jest równoznaczne z posiadaniem lub używaniem. Szczęście równoznaczne jest raczej ze spokojem duszy. Ten spokój duszy jest już odległym przedsmakiem szczęśliwości niebieskiej. W niebie ten spokój, tutaj ledwie zapoczątkowany, wzmoże się jedynie w mierze przechodzącej nasze wyobrażenie, naszą duszę

(dokończenie na str. 4)

słowa piosenki: „Piękna Ulijanko, kłękni na kolanko, podeprzyj se boczki. złap się za warkoczki, uczesz się, umyj się, kogo wolisz tego bierz“.

Ks. dziekan wraz z dziatwą maszeruje w takt melodii wśród rozbawionego koła. Oto właśnie 5-letnia Krzysia oznajmia głośno, że woli ks. dziekana, który chcąc nie chcąc, musiał wejść do koła i zostać na chwilę „Ulijanką“. Obrazek tak miły i tak piękny, twarzyczki dzieci tak szczerze rozbawione, że trzeba by było upamiętnić. To też p. Kuligowski pracuje nad zdjęciami.

Nagle zabawa przerywa się. Działwa biegnie do nas. Już nas otoczyła... bo oto następuje nadzwyczajny punkt dzisiejszej uroczystości... czekolada. Przy tej okazji rozmowy z „dziećmi“. Dowiaduję się i ja wobec tego, że „Promyk Boży“ dzieci czytają, a Myszka Szarusia dobrze jest im znana. Powstaje ogólny harmider i gwar. Podnoszą się paluszki w górę... Każde przenień chce coś nam powiedzieć. Od ks. Dyrektora Cieślaka i prezesa Gniazdowskiego działwa nie chce wcale odejść. A jednak rozstać się musimy. Zadowoleni z doznanego szczerzego przyjęcia. z dobrze prowadzonych kolonii prawie że uciekamy i chowamy się szybko do auta, by gnać w dalszą drogę.

## RYCHWAŁ.

Pędzimy szybko. W uszach nadal nam dźwięczy piosenka o „pięknej Ulijance“. Ale przejeżdżamy już oto przez Stare Miasto, by znów zatrzymać się w Rychwale, gdzie również znajdują się pół-

kolonie. Ks. proboszcz Wornik Stanisław, to b. więzień obozu w Dachau. Został osadzony w lutym 1940 roku jako pierwszy z duchowieństwa polskiego, otrzymując numer 4874. Przeszedł przez wielką głódówkę i ciężką pracę. Podczas pobytu w obozie ubyło go na wadze około 80 kg. Szczęśliwie jednak przeżył obóz, powrócił do Polski i objął placówkę duszpasterską w Rychwale.

Na półkolonii znajdujemy 50-ro dzieci w wieku od 3 do 10 lat. Prowadzone są one przez p. Piotrowską Helenę, ochraniarkę posiadającą za sobą 50 lat pracy ochraniarskiej oraz przez p. Kulczakówną Klementynę. Dzieci czysto ubrane. Witają nas jak wszędzie serdecznie. Dwóch miłych chłopczków, a za nimi mała dziewczynka wznosząca ładnie wierszki i wreczając ks. Dyrektorowi kwiaty. Jako nagrodę za wykazaną sprawność, dobre odpowiedzi, ładne i grzeczne zachowanie się otrzymują wszyscy czekoladę. Półkolonie są prowadzone dobrze i wzorowo.

## ZAGÓROW.

A tymczasem słońce zbliża się ku zachodowi. Na noc mamy dotrzeć do Zagórowa, a jutro czeka nas dalsza droga. Dlatego też znów do auta, żegnani przez wszystkich i ruszamy.

Zbliżamy się do Trąbczyna. Zdaleka jest widoczna strzelista wieża kościoła. Mijamy osadę i wpadamy do Zagórowa na plebanię.

Wita nas przemily i przeznacny ks. dziekan Świdzki.

— Są kolonie, są, a jakże, ale dostaniemy się do nich dopiero jutro; bo to droga dość daleka i samochodem nie dojedziecie. Jutro wczesnym rano pojedziemy na miejsce.

Dowiadujemy się z dalszej rozmowy, że dzieci są umieszczone we Wrąbczynkowskich Holendrach.

Zostajemy więc na noc na plebanii. Przed pójściem na spoczynek zaglądamy do kościoła. Ołtarze ładne barokowe. W jednym z nich obraz cudowny M. B. Łaskawej, pochodzący z XIV w. malowany na desce.

Cały ementarz przed kościołem, a jest bardzo obszerny, w najbliższym czasie będzie wyłożony płytami cementowymi, których olbrzymia ilość już jest gotowa i czeka na założenie.

Po mile spędzonej rozmowie udajemy się na spoczynek, prawdę powiedziawszy utrudzeni i zmęczeni upałem, kurzem i przebytą drogą.

Pierwszy dzień wizytacji poza nami. Mimo niesionego trudu czy niewygody zaliczamy wszystkie dni ten do dni miłych i namiatnych. Przed oczyma naszymi stale stała rozradowana buziaki dziecięca, a przede wszystkim odczuwamy głęboko bicie dobrych serc ludzkich. A w głębi naszej panuje przekonanie i niezbita przeświadczenie, że „Caritas“ to konieczna, niezbędna placówka miłosierdzia, wykonująca dobrze swe cele i zadania.

O dalszej drodze w numerze następnym.

A. Turczynowicz.



# TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 15 sierpnia — Wniebowzięcie N. M. P. — Trzynasta Niedziela po Ziel. Św.

EWANGELIA na dzień Wniebowzięcia (św. Łukasz, 10, 38—42)

Onego czasu wszedł Jezus do niejakiego miasteczka, a niewiasta niekóra imieniem Marta przyjęła Go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Marię: która też siedząc u stóp Pana słuchała słowa Jego. Ale Marta troskała się około rozmaitej posługi, która stanęła i rzekła:

— Panie nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała. Rzeczże jej tedy, aby mi pomogła.

A odpowiadając, rzekł jej Pan:

— Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz koło bardzo wiele. Ale jednego potrzeba: Maria najlepszą częśćkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.

EWANGELIA na niedzielę (św. Łukasz, 17, 11—19)

Onego czasu gdy szedł Jezus do Jerozalemu, szedł poprzez Samarię i Galileę. A gdy wchodził do pewnego miasteczka zabiegło mu dziesięciu trędowatych, którzy stanęli zdaleka i podnieśli głos, mówiąc:

— Jezusie! Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!

A gdy ich ujrział, rzekł:

— Idźcie, pokażcie się kapłanom.

I stało się, że idąc, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że jest

uzdrowiony, wrócił się, chwając Boga głosem wielkim, i padł na twarz u nóg Jezusa, dziękując, a ten był Samarytaninem. A Jezus odpowiadając, rzekł:

— Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A dziewięciu gdzie jest? Nie znalazł się żaden, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jeno ten cudzoziemiec.

I rzekł mu:

— Wstań, idź! bo wiara twoja cię uzdrowiła.

## Poszukiwanie drogi do szczęścia

napełni i przeniknie rozkoszą, której siły i głębi nie potrafimy pojąć. Ziemską szczęśliwość w przyszłym życiu Bóg podniesie do nadnaturalności.

I jak szczęście na ziemi i szczęśliwość w niebie nie stoją ze sobą w przeciwieństwie i nie mogą stać niezależnie obok siebie, lecz jedno wypływa z drugiego, tak również szczęścia ludzkiego i przemienienia go w Boga nie można

pomyśleć oddzielonych od siebie. Tylko wtedy znajdzie człowiek szczęście, gdy uwielbia Boga i wołę jego pełni. I odwrotnie: prawdziwego szczęścia nie da się pomyśleć bez uwielbiania Boga, bez wypełniania jego woli. Bóg stworzył człowieka dla siebie i dlatego serce ludzkie nie znajdzie spokoju, aż spocznie w Bogu. Jest to jedyne prawo, od którego nie ma wyjątku.

Wł. N.

## W hołdzie Królowej Nieba

Święta ku czci Matki Bożej kryją w sobie bardzo dużo uroku, — sięgając bowiem tradycjami często zamierzonych jeszcze czasów, stają się przez to obok religijnych uroczystości przeżyciami narodowymi.

Do takich przemilych uroczystości należy dzień 15 sierpnia Matki Boskiej Zielnej. — W r. 1942 w czasie okupacji, kiedy na naszym terenie skasowane były wszystkie święta Matki Bożej, — powracając z Warszawy, zatrzymałam się na kilka dni w Łowiczu.

Był właśnie dzień Wniebowzięcia Matki Najśw. — W Łowiczu obchodzono ten dzień z przedwojenną okazałością. — Wybrałam się specjalnie na sumę, aby zobaczyć stroje ludowe i całą uroczystość. — Świątynia przepełniła się po brzegi.

Kwiaty i ludzie, raczej ludzie-kwiaty z kwiatami i wiankami w rękach.

Trudno wybrać i określić, co piękniejsze. — Jakby do świątyni wkroczyły wszystkie wonie i barwy naszych pól, łąk i lasów. — Są też i dźwięki, bowiem pod stropy świątyni popłynęła pieśń, jakby wicher powiał nad skoszonym łanem zboża, chyła się w hołdzie ku czci Pani i Królowej razem z rumiankami, tymiankiem, chabrami i makówkami.

Widok godny pędzla malarza. — Ale nie o to przecież tylko chodzi w tej świątyni, — nie o wystawę, czy teatralną dekorację. — Są przecież dziś może jeszcze piękniejsze świetlicowe, czy amatorskie widowiska. Tu w tej świątyni w dzień Matki Boskiej Zielnej nie tylko w Łowiczu, ale po całej naszej polskiej ziemi odbywa się tajemnicze, a ciche misterium wiecznych zaślubin Królowej Nieba z tym ludem, który kiedyś uroczyście ślubując Jej wierność nie zawiódł się, a wielokrotnie do-

### Kalendarzyk kościelny

15. 8. NIEDZIELA trzynasta po Ziel. Św., Wniebowzięcie N. M. P.
16. 8. PONIEDZIAŁEK — św. Joachima, Ojca Najśw. Maryi Panny.
17. 8. WTOREK — św. Jacka, Wyzn.
18. 8. ŚRODA — św. Agapita, Męczennika.
19. 8. CZWARTEK — św. Jana Eudes, Wyzn.
20. 8. PIATEK — św. Bernarda, Opata i Doktora.
21. 8. SOBOTA — św. Joanny Franciszki Fremiot de Chantal, założycielki Zakonu Wizytek.

### Kalendarzyk słoneczny

- |                      |       |
|----------------------|-------|
| 15. 8. Wschód słońca | 5.18  |
| Zachód               | 20.01 |
| 21. 8. Wschód słońca | 5.28  |
| Zachód               | 19.48 |
- Pełnia księżyca 19 sierpnia.

### KONFERENCJE RELIGIJNE W CIECHOCINKU.

W dniach od 17 do 21 lipca br. w tutejszym kościele parafialnym odbyły się konferencje religijne dla inteligencji.

Ciechocinek, popularna miejscowość kuracyjna w sezonie letnim gromadzi publiczność z terenu całego kraju. Wszyscy szukają pokrzepienia dla podupadłych sił fizycznych. Zauważyłem, że Duszpasterz miejscowy tak układa porządek nabożeństw i organizuje je, że kuracjusze mają możliwość odnowienia również i sił duchowych.

Konferencje religijne, których wysłuchaliśmy zrobili swoje. Kaznodzieja w swoich głębokich i wnikliwych rozważaniach n.t. 1) Apostaci nowocześni. 2) Czemu wierze? 3) Ateiści i ich paradoksy. 4) O miłości Bożej i 5) Chrystus na naszym świecie dał przekrój duszy współczesnego człowieka, ukazując drogi wiodące do trwałego zjednoczenia się z Chrystusem.

Przeżycia duchowe słuchaczy podnosiły utwory religijne wykonywane przez znanych artystów: dyr. Namysłowskiego i jego orkiestrę, dyr. Opery Warszawskiej p. Porede, p. Stecka oraz p. Żeczysłowską.

O znaczeniu tych konferencji i ich konieczności świadczył liczny napływ słuchaczy — zawsze pełny kościół, oraz żywe dyskusje na tematy poruszane przez kaznodzieję.

Wyczuwało się, że konferencje te były głębokim przeżyciem duchowym dla wielu. Takie konferencje przydałyby się częściej.

Kaznodziei i organizatorom składamy tą drogą „Bóg zapłać“.

znał Jej opieki. — Nie teatralna poza i dekoracja, ale rzeczywistość oddania serc, myśli i uczuć składa ofiary na ołtarzu, korząc się wobec innej Rzeczywistości i w poczuciu swej niemocy i bezsiły żebrze zmiłowania dla siebie i najbliższych.

Płyną więc ludzie i kwiaty, — tajemnicze wonie łączą się z modłami w kadzidlanym uścisku do Pani i Królowej, aby raczyła roztoczyć opiekę nad całą polską, wojenną pożogą umęczoną, ziemię, nad ludem prostym i pracowitym, który w ciężkim trudzie zdobywa lepsze jutro i odbudowuje miasta i sioła, tworzy nowe życie na drodze ku upowszechnieniu ideałów wolności, sprawiedliwości i braterstwa.

Maria Woźnicka.



# Było straszne, ale wielkie

Warszawa... Powstanie... Przedmiot dyskusji, sporów, wyjaśnień i odbronzowień. Wszyscy zgadzają się, że zryw był spontaniczny, bohaterski. Wszyscy wiedzą, że powstanie rozpatrywane pod kątem widzenia polityki i strategii było straszną pomyłką.

Spróbuję cofnąć się pamięcią i objąć nią dwa niepojęte miesiące walki. Choć pisać o tym jeszcze trudno.

Są bowiem w życiu wydarzenia tej miary, że trzeba je długo w sobie trawić, ażeby dotrzeć do sedna przeżycia. By można ująć w syntezę tysiące faktów składających się na jeden wyraz: Powstanie.

— :: —

**1 sierpień.** Godzina czwarta po południu. Z okolic Placu Napoleona dochodzi odgłos strzałów. Ludzie nie zwracają na to uwagi. Warszawa żyła się z ciągłą strzelaniną. Trzeba było starannie omijać okolicę, by nie wpaść w środek potyczki. Za parę minut wszystko się uspokoi.

Ale strzały nie milkną. Stają się coraz głośniejsze. Koło piątej detonacje zaczynają dochodzić i z Dworca Głównego. Teraz ludzie uciekają. Kanonada przybiera na sile z minuty na minutę i wreszcie pada słowo: Powstanie!

W bramie po przeciwległej stronie ulicy migają białe-czerwone opaski, parę orzełków na czapkach, karabiny. Kamienicę ogarnia szal. Rzucamy się sobie w objęcia, krzyczymy, „Nasi, nasi patrzcie“!!

Biegnę przez jezdnię do pierwszego polskiego żołnierza, płacząc. Żołnierzy coraz więcej. Obok dziewczęta z odznakami PCK na ramieniu. Twarze szczęśliwe.

Powstanie! Wymarzone przez długich pięć lat. To nic, że świszczą kule i rozrywają się granaty.

O szóstej Niemcy ogłaszają przez megafony stan wyjątkowy.

**3 sierpień.** Na mieście afisze: „Polacy! po pięciu latach niewoli stanęliśmy do walki z germańskim wrogiem...“. Polski afisz, polskie chorągwie, na ulicach polskie głośniki nadają polskie wiadomości, pierwsza polska gazeta... Zachłystujemy się polskością. Jesteśmy na skrawku ojczyzny, chociaż za rogiem stoi niemiecki czołg i wali.

**6 sierpień.** Dom przylegający do naszej kamienicy pali się. Wszyscy na dach! Trzeba bronić się przed pożarem. Wiadrami, miskami, garnkami — leje się na płomienie woda. Od parteru do dachu na schodach ludzie. Sprawnie, z rąk do rąk idą wiadra z wodą i piaskiem. Noc jasna od ognia. W mieszka-

niu na drugim piętrze jęczy rodząca kobieta. Nad głowami niemieckie samoloty.

Po raz pierwszy powstanie jest straszne.

**10 sierpień.** Chodzę na Warecką po gazety i roznoszę je po swoim rejonie. Pierwszą wędrowną odbywałam z duszą na ramieniu. Potem przyzwyczaiłam się. Do strachu można się przyzwyczaić. Kiedy „krowa“ zaryczy lub zawarczy „stukas“ — trzeba skryć się w bramie i czekać. To wszystko.

**15 sierpień.** Już dwa tygodnie bijemy się. Ze zburzonych domów wędrowni ludów. Dzieci, kobiety, starcy... W schronach zaduch. Wody coraz mniej. Przy nielicznych zbiornikach — kolejki. Ale chłopcy śpiewają, cywile dowcipkują i śmieją się. Warszawiaków zgnać nie łatwo.

**18 sierpień.** Wielkie, piękne zwycięstwo. Zdobyto gmach PASTY na Zielonej. Pęczniejemy z dumy. Nasi chłopcy... kochani! W kinie na Złotej można ich oglądać. Jak biją się, jak zwyciężają.

**25 sierpień.** Na Starym Mieście sytuacja ciężka. Biją się robotnicy. Ostatnim wysiłkiem wstrzymują napór niemiecki. Tam, na Starówce — znikły różnice polityczne. Ślusarz z A. L. i student z A. K. krwawią na jednej barykadzie.

**30 sierpień.** Stare Miasto padło. I znów wędrowni. Zdrowi i chorzy. Na noszach ranni bez rąk i nóg.

**1 września.** Przyszła po mnie Mama ze szpitala na Jaworzyńskiej. Zabiera mnie ze sobą do pracy. Nie widziałyśmy się ze sobą przez miesiąc. Płacemy. Ale Mama silna, pogodna jak zawsze.

Wędrowni przez Aleje. Głowę pochylić i — szybko. Tylko po dwie osoby naraz. Niżej, niżej, żeby za barykadą nie było widać. Aleje są niemieckie.

Potykam się. Trup jasnej dziewczyny. Trzeba przeskoczyć. Mam, jesteś już? Westchnienie ulgi.

**4 września.** Na sali mam piętnastu chłopców. Szpital jest cichy, mimo jęków i huków. Praca, praca — dzień i noc. To dobrze, że praca. Myśleć nie trzeba.

**6 września.** Z barykady przynieśli żołnierza. Ranny w głowę. Doktor zasztywa ranę bez narkozy. Chłopiec siedzi z zacisniętymi zębami i nie wydaje jęku. Ręce wpija w krzesło. Można powiedzieć tylko jedno słowo: Bohater!

**15 września.** „Stukasy“ wyniosły się. Na niebie szaro-srebrne samoloty. Swoje. Nazywamy je: klekotki. Klekocą jak bociany. Ten dźwięk, to balsam dla ucha. W nocy sowieckie zrzucają broni i żywności.

**16 września.** Dziś umarł Andrzej. To pacjent na mojej sali. Tak bardzo chciał żyć! On i tysiące innych, których już nie ma.

**18 września.** Nad Warszawą amerykańskie „latające fortece“. Suną wolno i majestatycznie... Z każdej wylatują dziesiątki różnokolorowych spadochronów. Przerażeni Niemcy myśląc, że to desant — strzelają. Ale szybko dostrzegają pomyłkę. To zrzucają. Niestety, wiatr kieruje je właśnie na stronę niemiecką.

**28 września.** Wiadomości w gazetach nijakie. Kiedy???

**29 września.** Ktoś przyniósł wiadomość, że trzydziestu A. L-owców pozostałych przy życiu po długiej obronie Żoliborza przepłynęło na drugi brzeg Wisły.

**30 września.** Nad Warszawą dymy. Ciągłe coś pali się. Warszawo! Ciebie już właściwie nie ma! To takie straszne, że uwierzyć trudno. Boli i łyż z oczu wyciska. Tyle śmierci! Ludzie umierają i domy umierają...

**2 październik.** Kapitulacja. To słowo jest rozpaczliwe. Wieje od niego głód, zimno i poniewierka obozów. Wieje od niego bezmiar przelanej krwi i zdruzgotanego miasta.

**5 październik.** Zmęczeni, brudni, tragiczni — idą żołnierze do niewoli. Patrzeć na nich trudno. Trzeba tylko ręce zaciskać.

— :: —

...Było straszne, ale wielkie. Ludzie przerastali samych siebie. Przez dwa miesiące umieli z hartem i odwagą znosić myśl o śmierci. Umieli walczyć i ginąć.

(Z „Kalendarza Warszawskiego“ na 1947 r.)

H. Piekarska „Wspominam“...)

Udział Stolicy Apostolskiej w Międzynarodowym Kongresie Czerw. Krzyża.

W czasie od 20 do 30 sierpnia odbędzie się w Sztokholmie Kongres Międzynarodowy Czerwonego Krzyża. W Kongresie tym weźmie udział i Stolica Apostolska, wysyłając na konferencję swych przedstawicieli.



# Fryderyk Szopen

Upłynęło 99 lat od dnia śmierci genialnego Polaka Fryderyka Szopena. Oto podajemy garść wiadomości o ostatnich chwilach życia tego wielkiego artysty.

Już na wiosnę 1849 r., jak wspomina przyjaciel Szopena Ch. Garard, Szopen poruszał się z wielkim trudem, a wychodził tylko wtedy, gdy chciał odwiedzić którego ze swych dobrych znajomych lub przyjaciół. Wówczas jeździł powozem, a na schody kazał się wnosić.

Komponowanie szło mu jak z kamienia. Rozstrojony nerwowo nie mógł skupić myśli, więc tylko wykańczał i poprawiał rzeczy dawniej skomponowane. To, co stworzył nowego, darł i palił...

Mazurek f-moll był ostatnią melodią. Z braku sił nie zdołał go nawet przeagrać na fortepianie.

Jesienią, każdy dzień zdawał się być ostatni. Chory jęczał, dusił się, młiał, ale przytomność nie opuszczała go na dłuższy okres. Spokój i pogodne usposobienie wzbudzały ogólny podziw.

Momentem pełnego uświadomienia o zbliżaniu się śmierci były odwiedziny kolegi z ławy szkolnej ks. Jęłowickiego, który wypowiadał chorego i udzielił mu ostatnich Sakramentów św.

W październiku przybyła do Nicei śpiewaczka Delfina Potocka. Wówczas to przyjaciel chorego, malarz Teofil Kwiatkowski wraz z domownikami przesuwał fortepian z salonu do pokoju, gdzie leżał Szopen, a Delfina odśpiewała kilka pieśni. Szopen w uniesieniu powtarzał:

— Jakie to piękne, ach, jakie piękne!

Przez cały dzień czuł się jak by lepiej. Wieczorem jednak przyszło pogorszenie. Chwyciła go chrypka, powodując prawie całkowitą utratę głosu. Zdawał się już nie poznawać otoczenia.

Ranek 16 października 1849 roku znowu powraca głos i ustają cierpienia. Szopen wie jednak, że zbliża się koniec. Nie cieszy się z powrotu sił i oświadcza:

— Mnie to przywiązuje do życia, a ja powinienem się od niego odrywać!

Aż do końca czuwają przy chorym dwie jego najmilsze uczennice: Marcelina Czartoryska i Eliza Garard.

Ostatnie polecenia Szopena to:

— Spalić dokumenty znajdujące się na biurku, spalić wszystkie niewydane, a mniej wartościowe kompozycje. Na nabożeństwie żałobnym, za moją duszę odprawionym, proszę by odegrano „Requiem” Mozarta, a na cmentarzu na

trumnę moją proszę wysypać garść ziemi polskiej, którą otrzymałem od przyjaciół z Warszawy. Wiem, że wam Paskiewicz nie pozwoli przewieźć mego ciała do Warszawy, zabierzcie tam przynajmniej moje serce.

Ostatnie słowa, skreślone zeszytowaną ręką:

„Gdy mnie ten kaszel udusi, zaklinam was, abyście kazali otworzyć me ciało, abym nie został pochowany żywcem”.

Ułoża konającego Szopena nie ma matki, mimo to wzywa ją w przywidzeniach. Ostatnim przytomnym słowem na pytanie lekarza Francuza, czy bardzo cierpi, jest ledwie dosłyszalne:

— Plus („więcej”).

Godzinę później około 4 nad ranem 17 października serce Szopena przestało bić.

Teofil Kwiatkowski zrobił szkic ołówkowy i portret akwarelowy głowy zmarłego a rzeźbiarz Clesinger zjął maskę pośmiertną w gipsie.

Serce Szopena zgodnie z jego wolą spoczywa w kościele św. Krzyża w Warszawie, a ciało przysypane garstką ziemi polskiej złożono na cmentarzu Pere Lachaise w Paryżu.

Fryderyk Szopen wyjechał z Żelazowej Woli z rodzicami mając zaledwie kilka miesięcy. W Warszawie spędził swe dzieciństwo i lata pierwszej miłości. Jako nauczyciel muzyki przebywał w Służewie na Kujawach. Choć większość swego życia przebył na obczyźnie, nigdy nie zerwał kontaktu z ukochaną Warszawą i z najdroższą swą ojczyzną — Polską.

(a)

## Z życia katolickiego

### Zjazd dziennikarzy katolickich.

W początkach maja bieżącego roku odbył się w Luksemburgu zjazd katolickich dziennikarzy. Na zjazd przybyło jedenastu redaktorów czasopism katolickich z różnych państw. Obradom przewodniczył ks. Leon Merkle, redaktor katolickiego czasopisma „La Croix” (czyt. La Krua, to znaczy Krzyż). Na jeździe powzięto następujące uchwały: W roku jubileuszowym 1950 odbędzie się w Rzymie Międzynarodowy Kongres dziennikarzy katolickich, zostanie wznowione założone jeszcze przed wojną — Międzynarodowe Biuro dziennikarzy katolickich, działalność Międzynarodowej Katolickiej Agencji Prasowej zostanie usprawniona, zostaną możliwie najszybciej przekazywane wiadomości o życiu religijnym w różnych krajach, oraz będą podawane przez Katolicką Agencję

Prasową dokumenty papieskie. — Podano również do wiadomości, że wkrótce zostanie wydany podstawowy podręcznik etyki zawodowej dziennikarzy katolickich.

### Zniszczenie miejsc świętych w Jerozolimie.

„Chrześcijańska Unia” wydała manifest, stwierdzający zniszczenie wielu miejsc świętych chrześcijańskich. Wiele świątyń i klasztorów zostało uszkodzonych, wiele z nich nawet spalono w czasie ostatnich walk żydowsko-arabskich. W spisie zniszczonych świątyń wymieniony jest także kościół przy Grobie św.

### Odnaczenie pisarza katolickiego.

Stowarzyszenie uczonych francuskich, zwane Akademią Francuską, przyznało ostatnio — wielką nagrodę literacką pisarzowi katolickiemu Gabrielowi Marcel — za jego dotychczasową twórczość literacką.

### Kalwińscy zakonnicy we Francji.

W roku 1940 powstało we Francji kalwińskie stowarzyszenie zakonne. Założył je teolog protestancki Roger Schutz. Stowarzyszenie to ma swą siedzibę w Cluny (czyt. Kłuni) w dawnym starożytnym opactwie Ojców Benedyktynów. Członkowie tego nowego stowarzyszenia zakonnego mają swoją regułę, podobną do reguł w zakonach katolickich. — Żyją w bezcieństwie i w ubóstwie, oddają się modlitwie liturgicznej na podobieństwo modłów benedyktyńskich, używając liturgicznych ksiąg katolickich do swych modłów, a następnie poświęcają się pracy nad bliźnimi, przyjmując gości na czas odprawiania swych rekolekcji i na dni skupienia.

### Ofiarna praca misjonarza.

Rząd brazylijski niejednokrotnie już wyrażał swe uznanie misjonarzowi katolickiemu ks. Antoniemu Colbachini, który od czterdziestu sześciu lat pracuje wśród dzikiego szczepu Indian brazylijskich, którzy ostatnio obdarzyli go nawet godnością naczelnika plemienia.

### Wypowiedzi kardynała francuskiego.

#### Ku czci Kapłanów-bohaterów.

Francuski kardynał z Tuluzy — Saliege (czyt. Salicé) wypowiadał się ostatnio na temat różnych spraw religijno-moralnych, interesujących dzisiejszy świat katolicki. Głębokie wywody księdza kardynała można scharakteryzować w następujący sposób: Najpiękniejszą ozdobą każdego kościoła parafialnego jest lud, który go wypełnia; Najpiękniejszą ozdobą Kościoła Katolickiego jest ubóstwo; Największym bogactwem kraju są dzieci; Zabójcami dzieci są — alkoholizm, choroby weneryczne, samobójstwo; upadek kraju zaczyna się od osłabienia wiary w narodzie i od związanego z obniżeniem wiary — spadku liczby urodzin.

**Uczestnictwo w Loterii Fantowej Rady Prymasowskiej — jest spełnieniem czynu społecznego, a uczestnikowi może przynieść osobistą korzyść**



# Zbieranie i suszenie grzybów

Do suszenia grzybów nadają się prawie wszystkie grzyby jadalne. Przed użyciem suszu należy je wymyć z kurzu i zamoczyć na kilka godzin w wodzie lub mleku. Gdy grzyby napęczniały, zlewa się ostrożnie wodę do czystego naczynia; wymoczone grzyby, jeszcze raz się myje, po czym gotuje się w wodzie, w której się moczyły lub też dusi w tłuszczu jak świeże, a podlewa wodą z wymoczonych grzybów.

Udają się na zbiór grzybów zabieramy ze sobą kosz i nóż, lecz ten nie służy do odcinania grzybów od grzybni, lecz tylko do oskrobania trzona od zanieczyszczeń. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że grzyb jest tylko owocem, który wyrasta z gęstej sieci niteczek, ukrytych pod ściółką leśną. Wycinanie grzybów nożem jest błędne, gdyż w skutek przecięcia trzona grzyba powstaje rana, przez którą przedostają się do korzeni pleśnie i inne bakterie powodujące schorzenie i niszczenie grzybni. Grzybów nie należy więc obcinać, lecz trzon okręcić dookoła, a miejsce na którym trzon wyrastał, okryć ściółką.

W żadnym wypadku nie powinno się rozdrapywać grzybni ściągając z niej mech, albowiem obrywanie pokrywy grzybni utrudni jej owocowanie. Żle też czynią ci, którzy niszczą stare i robaczywe grzyby, gdyż właśnie te są siewcami zarodników. Proces rozrodczy grzybni jest bardzo ciekawy, lecz nie tutaj miejsce by go opisywać. Wspomnę jednak, że wiele naszych grzybów może się rodzić dopiero wtedy, gdy zarodnik samego grzyba zostanie zjedzony przez owady lub ślimaki, a niestrawiony wychodzi wraz z kałem, nabrawszy uprzednio w organizmie ślimaka lub larwy zdolności rozrodczej. Z tego więc widać, że owe owady, zwane robakami, oraz ślimaki, które znajdujemy na grzybach, nie są szkodnikami, lecz właśnie sprzymierzeńcami grzybostanu w lasach.

Po ukręceniu grzybów z grzybni należy je natychmiast oczyścić: raz dla tego, by w lesie zostawić wszystkie cząsteczki, które złączone były z grzybnią, a po wtóre, by korzonkami nie zanieczyszczać kapeluszy grzybowych.

Posledniejsze gatunki grzybów suszyć możemy dla własnego użytku, a prawiaki — dla sprzedaży. Zbierając jednak grzyby, celem wysuszenia ich i sprzedaży, należy je starannie sortować, gdyż tylko taki towar znajduje solidnych kupców i dobre ceny. Każdy gatunek grzybów należy suszyć osobno, przy czym należy wybierać tylko zdro-

we owoce, a stare i robaczywe odrzucać. Oddzielnie też trzeba suszyć większe grzyby i oddzielnie mniejsze, gdyż duże potrzebują dłuższego czasu na wysuszenie, a mniejsze suszą się krócej. Przed suszeniem nie myje się grzybów, lecz oczyszcza je starannie z piasku i brudu za pomocą wilgotnej ściereczki, którą trzeba co chwilę prać w czystej wodzie.

Po tej czynności nawłóczymy nasznurek same kapturki. Między poszczególnymi grzybami pozostawiamy odstępy, by proces suszenia przyspieszyć i zawieszamy sznurki te w miejsce silnie nasłonecznione, jednak przewiewne i zabezpieczone od kurzu i owadów. Owady są właśnie najgroźniejszymi szkodnikami suszących się grzybów, gdyż składają na suszu jajeczka, z których bardzo prędko wylęgają się czerwie, niszczące miazgę grzybów. Dlatego też należy zwracać baczną uwagę na ten szczegół i ewentl. osłonić sznurki grzybów cienkimi osłonami. Po przesuszeniu grzybów na słońcu dosuszamy je w piecach chlebowych w temperaturze po wypieczeniu chleba. Największa temperatura, przy której dobrze się suszą grzyby, wynosi 60 do 65 stopni.

Oprócz sposobu suszenia grzybów na słońcu praktykuje się też suszenie tylko w piecach chlebowych. Przy takim suszeniu należy pilnie uważać, by pieca nie przegrzać, a grzybów nie przypalić.

Dobry susz łatwo się poznaje, gdyż posiada podbicie kapturek białe a po namoczeniu nasiąka łatwo wodą. Susząc grzyby krajane, należy je w pierwszej kolejności dobrze oczyścić. Wkładając do pieca, podkładamy pod krajane grzyby gruby i czysty papier, aby się nie zabrudziły od popiołu, a w trakcie suszenia przewracamy je z jednej na drugą stronę. Na papier nakłada się tylko po jednej warstwie krajanych grzybów i to niezbyt gęsto. Najlepiej krajać grzyby w plasterki, chociaż w handlu za granicą znajdują się grzyby suszone, krajane w drobne kawałeczki.

Wysuszone grzyby przechowujemy najlepiej w drewnianych skrzyniach, w miejscach suchych i przewiewnych.

## Stan Chrystianizmu w Afryce.

Afryka posiada sto pięćdziesiąt milionów ludności. Kościół katolicki w Afryce liczy zaledwie około ośmiu milionów wyznawców i przeszło dwa miliony katechumenów, czyli tych, którzy przygotowują się do przyjęcia chrztu św. Mimo tej małej liczby katolików (w zestawieniu z całą ludnością Afryki) Misje afrykańskie rozwijają się coraz bardziej. Pracę religijną w Afryce prowadzi duchowieństwo katolickie, przekraczające obecnie cyfrę pięciu tysięcy —

# Z życia naszej diecezji

## KAWNICE

Dnia 13 lipca rb. spłonął w Kawnicach od pioruna drewniany kościółek, wzniesiony z trudem przez parafian na miejscu murowanej świątyni, rozebranej przez Niemców podczas okupacji. Uratował się z pożaru w istic cudowny sposób łaskami sięgnący obraz Matki Boskiej Pocieszenia.

Parafia znajduje się wobec zadania, przekraczającego jej powojenne możliwości. Ocziciele Matki Boskiej Pocieszenia z diecezji włocławskiej i z całej Polski mają możliwość ofiarami przyczynić się do odbudowy dotkniętej drugim ciosem świątyni.

Datki należy przysyłać pod adresem: parafia w Kawnicach, poczta Golina nad Wartą, powiat Konin, lub na rachunek Komitetu Budowy: KKO Konin, nr 177.

Wszystkim ofiarodawcom Matka Boska Pocieszenia nagrodzi z pewnością ich ofiarę szczodrym błogosławieństwem.

## LIPNO.

Na pogrzeb zmarłej obywatelki Lipna — Eleonory Pipeczyńskiej, która należała do „wyznawców Jehowy” przybył przedstawiciel władz sekty z Torunia. Na ementarz katolicki w Lipnie wszedł kondukt pogrzebowy z dwiema trumnami, gdyż rodzina postanowiła również pochować zwłoki syna Pipeczyńskiej, który do tej pory spoczywał przed oknami mieszkania, zajmowanego przez matkę. Korzystając z nadarzającej się okazji, delegat wyznawców Jehowy z Torunia postanowił wygłosić przemówienie propagandowe. Przemówienie to przerwał zięć Pipeczyńskiej — Jurkiewicz. Gdy mówca zaczął od nowa, tłum rzucił się na niego chcąc zatkać mu usta piaskiem i wrzucić do wykopanego grobu. Nie doszło do tego dzięki szybkiej orientacji delegata wyznawców Jehowy, który zbiegł z ementaruza. Wzburzony kondukt pogrzebowy nie mógł się długo uspokoić, a wrocie okrzyki rozlegały się po ementarzu, zakłócając spokój zmarłych.

przewodzą bracia zakonnicy i siostry zakonne, oraz katechisci, czyli nauczyciele religii. Liczba katechistów przekracza już pięćdziesiąt osiem tysięcy. Skuteczną pracę religijną prowadzą kapłani, pochodzący z ludności murzyńskiej i siostry zakonne Murzynki. Kapłanów-Murzynów jest trzystu trzydziestu ośmiu, a siostr zakonnych — Murzynek — prawie półtora tysiąca. Na usługach Misji katolickich pozostają również katolicy lekarze w liczbie, sześćdziesięciu dwóch i około sześciuset pielęgniarek świeżych.

## Ksiądz katolicki — profesorem uniwersytetu w Chinach.

O. Emil Bouvier, jezuita, profesor socjologii na uniwersytecie w Montreale w Kanadzie, został powołany na stanowisko równorzędne w Tientsinie w Chinach.



## Z życia katolickiego

### Poświęcenie się Anglii — Niepokalanemu Sercu Najśw. Maryi Panny.

Dzień 16-ty lipca był dniem poświęcenia się Anglii Najśw. Maryi Pannie. Uroczystego poświęcenia dokonał ks. kardynał Griffin.

### Bliska kanonizacja błog. Jeanne de Lestonnac.

Katolicy francuscy przypuszczają, że w 1949 roku zostanie przeprowadzona w Rzymie kanonizacja błogosławionej Jeanne de Lestonnac. Żyła ona na przełomie 16 i 17 wieku. Była siostrzenicą pisarza francuskiego Montaigne (czyt. Mateń), który o niej powiedział, że „natura uczyniła arcydzieło, łącząc tak piękną duszę z tak pięknym ciałem”. Jeanne de Lestonnac (czyt. Jan de Lestonak) pozostała w swym życiu wierną katolicyzmowi, chociaż najbliższe jej otoczenie chciało, by została wyznawczynią nauki Kalwina. Była wizerową żoną i matką. Wychowała siedmioro dzieci. Zostawszy wdową w czterdziestym pierwszym roku życia, poświęciła się całowicie dziełu muśiordzina i sprawie wychowania młodzieży żeńskiej, zakładając zarazem specjalny instytut wychowawczy. Ojciec sw. Leon XIII wyniósł ją na ołtarze w 1900-ym roku, ogłaszając jej beatyfikację.

### Modły za Annamitów.

Świat katolicki zasyłał przez czerwiec modły do Boga w intencji chrześcijan w Annamie. Chrześcijanom bowiem Annam grozi prześladowanie. (Annam jest krajem znajdującym się w Indochinach).

### Nowoczesne Apostolstwo

Młode katolickie francuskie zawiązały stowarzyszenie, mające za cel apostolstwo w środowiskach obojętnych religijnie. Członkinie Stowarzyszenia urządzają przedstawienia w duchu chrześcijańskim i przez nie zbliżają ludzi do Boga.

### Arab — biskupem rzymsko-katolickim.

W Jerozolimie został konsekrowany na biskupa ks. prałat Gelat, z pochodzenia Arab. W dziejach Kościoła katolickiego na wschodzie jest to niecodzienne wydarzenie z uwagi na to, że ostatnim rzymsko-katolickim biskupem pochodzenia arabskiego był patriarcha ze Sfoios, żyjący w siódmym wieku. Od tego zaś czasu aż do chwili obecnej nie zaszedł ani jeden wypadek mianowania Araba biskupem rzymsko-katolickim. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest fanatyczne przywiązanie świata arabskiego do religii mahometańskiej i trudność w nawracaniu Arabów na katolicyzm. Jeśli zaś Arabowie stają się katolikami, to najczęściej należą do obrządku syryjskiego.

### Katolicy belgijscy a monopol radia.

Katolicy w Belgii opowiedzieli się za inicjatywą prywatną w urządzaniu nadawczych stacji radiowych i w rozporządzaniu nimi. Wystąpili oni energicznie przeciwko ograniczeniom państwowym w dziedzinie radiofonizacji. Zdaniem belgijskich kół katolickich — powinna istnieć wolność w eterze.

## PORADNIK GOSPODARSKI

### GARBOWANIE SKÓR DOMOWYM SPOSOBEM.

Jak wszyscy dobrze wiemy, skórki cięjące, królicze lub zajęcze zwykle skupuje jakiś pośrednik i płaci za nie grosze. A jednak można je dobrze sprzedać, albo z pożytkiem użyć we własnym gospodarstwie, trzeba tylko dolożyć trochę trudu i starania.

Przed wszystkim trzeba skórę ściągnąć uważnie, aby jej nie poprzecinać i nie pokałeczyć. Następnie trzeba ją powiesić w cieniu włosem pod spód, żeby wyschła, a najlepiej rozpiąć ją gwoździkami na desce, lub na wierzejach stodoly, żeby się nie pomarszczyła. Gdy się zbiera kilka skór (a mogą to być skóry cięjące, owcze, kozie, królicze, zajęcze, psie, kocie itp.), trzeba je najpierw dobrze wymoczyć w wodzie przez trzy lub cztery dni. Po tym bierzemy namoczone skórki, kładziemy na odwróconej niecce lub na kłocu drzewa włosem pod spód i tęym nożem zeskrobujemy resztki mięsa, żył i tłuszczu, a w końcu skórę rozciągamy rękoma ile się da, ale ostrożnie, żeby nie popękała. Najlepiej to robić na krawędzi stołu, następnie trzeba skóry poskładać wzdłuż, włosem do środka i szelnie ułożyć w kadzi drewnianej. Wtedy zalać je mlekimi wapiennym, przygotowanym z wapna świeżo zlasowanego, z dodatkiem odrobiny sody i potasu. Tak skóry mają leżeć 15—20 dni. Potem trzeba je wyjąć, znów kłaść na odwróconej niecce, ale teraz włosem do góry i tęym nożem cały włos zeskrobać, a w końcu dobrze i dokładnie wypłukać. Aby zaś resztki wapna ze skór usunąć i aby lepiej przyjmowały garbnik, dobrze jest wypłukać je z wapna skóry wymoczyć przez 5 do 6-ciu godzin w wodzie z pomiotem kurzym, gołębim lub psim. Na 2 garnce wody bierze się pół kg pomiotu. W tym płynie należy skóry przekładać i wyciskać, aby jaknajlepiej nim prześiąkły, potem je znów wypłukać i wygnieść, najlepiej nogami w drewniakach. Wtedy trzeba każdą dobrze wymyć najpierw bielidłem lub ługiem, potem wodą z kwasem solnym, w końcu gorącą wodą.

W kadzi tej układamy znów wygniecione skóry i zalewamy garbnikiem. Garbnik ten jest to poprostu woda nalana na debową korę z dodatkiem kory świerkowej. Wodę tę wraz z mialko utłuczoną korą trzeba zagotować w kotle, wystudzić i zalać nią skórki. Skóry mają się moczyć do 2-ch — 3-ch miesięcy, ale trzeba im kilka razy garbnik wylewać, a nalewać świeży. Skóry też trzeba przy tej sposobności przekładać, żeby się wszystkie równo wygarbowały. Po 3-ch miesiącach skóry wyjmujemy się, wyżyma i suszy w cieniu. Następnie smaruje się je tłuszczem i miętosi w rękach mocno, żeby tłuszcz wsiąkł i żeby były miękkie i giętkie.

Kto chce mieć skóry czarne, niech je wysmaruje atramentem szewskim lub sadzą, a dopiero po tym tłuszczem. Tak wyprawione skórki grubsze zadane będą na przyszywy i cholewki do butów, a skórki cieńsze na obuwie dla dzieci, na kamizelki, rękawice i na różne inne wyroby.

(Skam.).

## Czy wiecie, że...

\* Rzeźbiarz bez oczu i prawej ręki żyje obecnie we Francji. Rzeźbi on lewą ręką, która nie tylko musi wystarczyć za obie, lecz nadto — musi zastąpić wzrok. Praca inwalidy-rzeźbiarza wymaga nie mało trudu. Każdy swój model musi on długo i starannie „ogładać” dotykami palców, a potem lepi w wosku wybrany temat.

## Uśmiechnij się

Dyrektor więzienia do więźnia:

— Dlaczego nie wstajecie, gdy wchodzi?

— Mam wstawać? Przecież skazano mnie na siedzenie.

## Z wydawnictw

„Młodzi święci współcześni” — w „Wydawnictwie Mariackim” (Kraków, Szpitalna 2) ukazała się książka Wincentego Lutosławskiego — nestora myślicieli polskich, zawierająca 8 życiorysów: pięciu Polaków, dwóch Włochów i jednego Francuza. Książce tej szczególnego znaczenia dodaje ten fakt, że napisał ją w całym świecie znany i głośny filozof polski. Dzieło jest owocem prac wojennych. Z Polaków są w niej opisani: Antoni Scheur, lotnik (1896—1920), Zygmunt Laskowski, lotnik (1889—1921), Ojciec Wenanty, franciszkanin (1889—1921), Mieczysław Chrapla, salwatorianin (1911—1934) i Andrzej Bieda, redemptorysta (1879—1898). Dwaj lotnicy budzą największą ciekawość czytelnika. Książka bardzo na czasie (stron 310, cena 300 zł.). Przy dużych zamówieniach wydawnictwo daje zniżkę.

Apologetyka podręczna — Obrońca podstaw wiary katolickiej z odpowiedziami na zarzuty. Napisał ks. St. Bartynowski. Wydawnictwo Księży Jezuitów w Warszawie, Rakowiecka 61. Celem książki jest nie tylko utwierdzenie czytelników w wierze katolickiej, ale także udzielenie pomocy im w obronie wiary przed niesłusznymi napaściami. Kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy „Apologetyki podręcznej” wysłanych dotąd w świat, najlepiej świadczy o pożyteczności książki. Obecnie wydano 6me wydanie.

Katolicka Etyka Wychowawcza. — Tom II, Etyka szczegółowa, cz. I. Autor O. Jacek Woroniecki, Wydawnictwo Mariackie, Kraków. Książka ta omawia szczegółowo: roztropność, wiarę, nadzieję i bojaźń bożą, miłość, pobożność i pokutę, umiarkowanie i cnoty pokrewne oraz męstwo.

### Państwowe Koedukacyjne Gimn.

#### PSZCZELARSKO - OGRODNICZE

w Aleksandrowie Kuj., woj. pomorskie przyjmuje zapisy do 15 sierpnia 1948 r. Warunki przyjęcia: 7 klas szkoły podstawowej, 17 lat życia. Nauka bezpłatna. Internat na miejscu. Dobrze urządzone działy gospodarstwa. Stacja kolejowa i poczta Aleksandrów-Kujawski. Telefon 61. (49)

(—) Krasnowski Piotr, dyrektor.

Od 1-go września b. r. potrzebny organista z ładnym głosem i dobrym graniem na organach oraz z umiejętnością prowadzenia chóru i kancelarii parafialnej. Warunki przyjęcia: a) referencje od księży; b) wykluczone pijaństwo; c) zgłoszenia tylko osobiste. Dobro k/Koła. (52)

SIEROTA bez rodziny, młoda, zdrowa, uzdolniona, poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do adm. „Ładu Bożego” pod „Samotna”. (53)

SKLEP odstąpi, przyjmę współniczkę. Paradowska. Wysogród n/Wisła. (54)

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231.

Redaktor: ks. dr W. Mirski.

Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—6. W soboty od 8—12. Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo; handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10. Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: do ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 87,50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 80.

Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37,50; 200 mm — zł 60.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna.

E-485449

Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.